

W dniu premiery „Chłopów”

# 10 minut z Wandą Wróblewską

„Chłopi” na scenie „Rozmaitości” — to wydarzenie teatralne, które zainteresuje wszystkich sympatyków reymontowskiej arcy powieści. Zainteresuje tym bardziej, że fakt ten poprzedziła fama wielce udanej inscenizacji tej chłopskiej epepej przed kilkoma laty w warszawskim Teatrze Ziemi Mazowieckiej — w realizacji Wandy Wróblewskiej, która właśnie przygotowuje spektakl krakowski.

— *Może na wstępie przedstawimy krakowskiem teatromanom twórczynię sceniczną „Chłopów” i — jak słyszymy — także przyszłych „Chłopów”... operowych.*

— Istotnie przed kilkoma miesiącami — wraz z Krystyną Berwińską, współautorką adaptacji „Chłopów” — otrzymałyśmy I nagrodę w konkursie na libretto operowe za pracę, osnutą właśnie na temacie powieści Reymonta. Muzy-

kę do tej nowej polskiej opery komponuje Witold Rudziński, zarazem autor oprawy muzycznej naszych teatralnych „Chłopów”; także w Krakowie.

— *Ale miało być kilka danych o Pani...*

— A więc całkiem krótko. Nie powinnam być obca krakowskiej publiczności, szczególnie tej starszej. Miałam już okazję dwukrotnie występować reżysersko w Krakowie. Raz reżyserując w 1954 roku spektakl „Targowisko różności” w Teatrze Satyryków (konferansjerkę prowadził wtedy Leszek Herdegen, jeszcze niezupełnie zdecydowany co do swej aktorskiej kariery...), a w rok potem, realizując przedstawienie „Krakowiaków i Górali” w Nowej Hucie inaugurujące działalność Teatru Ludowego. Bliższe dane: warszawianka, uczennica Schillera, przez lat 13 dyrektor Teatru Ziemi

Mazowieckiej, który powstał jako wcielenie w czyn mej wizji teatru wiejskiego.

— *O Teatrze Ziemi Mazowieckiej*



*słyszeliśmy sporo. O jego ciekawych akcjach z zakresu współpracy z widzem — żeby wspomnieć tylko piękny pomysł „teatru na barce”, zdążającego do Bałtyku i grającego nad brzegami Wisły spektakle dla okolicznych mieszkańców, czy słynny konkurs (z inicjatywą Teatru ogło-*

szony przez SARP) na projekt dmu-  
chanej sali teatralnej. Mogła ona  
dotrzeć do najmniejszych wsi i u-  
możliwiła prezentację spektakli w  
nieskażonym kształcie artystycznym,  
czego — ze względu na fatalne na  
ogół warunki bazy w terenie — nie  
da się realizować, gdy się gra w  
przygodnych salach i salkach. To  
zresztą ogólnopolski problem tea-  
trów objazdowych. I u nas, w Kra-  
kowie, także marzymy — właśnie z  
myślą o „Rozmaitościach” — o po-  
dobnym rozwiązaniu „ruchomego”,  
rozkładanego teatru. Ale mówimy o  
Teatrze Ziemi Mazowieckiej. Czy  
utrzymuje Pani nadal kontakty z  
tym swoim teatralnym „dziec-  
kiem”?

— Formalnie tak. Jestem w Tea-  
trze tym na etacie reżysera. Ale re-  
żyseruję w całej Polsce; również w  
Krakowie.

— Oto i powróciliśmy do dzisiej-  
szej premiery. Oczywiście, na wstę-  
pie rozmowy o „Chłopach” na sce-  
nie nasuwa się pytanie zasadnicze:  
jakim „kluczem” postępowali się  
Panie przy adaptacji wielkiej po-  
wieści? I to powieści tak bardzo bli-  
skiej i tak dobrze znanej szerokie-  
mu ogółowi społeczeństwa?

— Oczywiście, tak olbrzymie po-  
wieści nie można w całości przeka-  
zać na scenie. Musiałśmy wybrać  
pewne wątki i postaci. Rzecz jasna,  
najtrudniejszy był właśnie problem  
owego wyboru, skrótów, odrzucania  
— niekiedy już w trakcie samej ro-  
boty teatralnej, na scenie. Bardzo  
istotne wydawało nam się utrzyma-  
nie proporcji między sprawami ro-  
dziny Borynów, a więc fabułą po-  
wieści — a jej ogólnym tłem spo-  
łeczno-obyczajowym: chłopami, ich  
stosunkiem do ziemi, do pracy, do  
dworu, do przyrody, przemijania  
pór roku. „Chłopi” — to obraz życia  
mieszkańców wsi. Są narodziny, i  
ślub, i śmierć, są dzieci i starcy. Są  
zwyczaje, obrzędy i różnorakie pra-  
ce w polu, jest stosunek do dworu  
i twarda walka o chleb.

— Czy fabułę zachowano wiernie?  
— Przypomina mi się tu pewne  
przeżycie w podwarszawskiej wsi —  
Nasielsk, gdy to na spektakl — rea-  
lizowany na rynku wobec kilkuty-  
sięcznej widowni — przyszedł stary  
miejscowy rolnik, zakochany w  
„Chłopach” i umiejący, jak nam mó-  
wiono, całą powieść na pamięć. On  
to zadał pierwsze pytanie: „A czy  
będzie Jagusia? I czy będzie bardzo

ładna?” Nie mógł odżalować braku  
kilku postaci (szczególnie Kuby), ale  
w efekcie spektakl mu się podobał...  
A więc, oczywiście, fabuła jest za-  
chowana. Podobnie jak podział na  
pory roku.

— Ba, ale cóż to za pory roku bez  
cudownych reymontowskich opisów  
wiejskiej przyrody...

— Nie mogło być naturalnie mo-  
wy o przeniesieniu na scenę najcen-  
niejszych partii — opisów zmienia-  
jących się pór roku. Te sprawy za-  
łatwiam inscenyjnie przez wpro-  
wadzenie „chóru” — czy jak kto  
woli: grupki narratorów — którzy  
komentują nie tyle wypadki, akcję,  
co właśnie stosunek bohaterów do  
życia, do przyrody, tak wszechwła-  
dnie panującej w „Chłopach”.

— Czy owe obrazy przyrody,  
zmieniających się pór roku, oddane  
zostaną przez scenografię?

— W sposób wielce umowny. Je-  
den obraz plastyczny — w koloro-  
cie (brązowo-oranżowym) przypomi-  
nający ziemię, a w swej fakturze  
(surowego drewna) — reminiscencje  
wsi.

— Utrzymuje spektakl topografię  
powieści, jej lokalny koloryt, fol-  
klor?

— W zasadzie nie. Zdecydowaliśmy  
się — w kostiumach — na pe-  
wne uogólnienie. Zresztą „Chłopi” —  
to przecież głównie robocze dni wsi,  
a więc i ubranie zwykle, codzienne,  
nie barwne pasiaki. Może w swej  
sumie sceniczne stroje kojarzą się  
kolorystycznie z paletą łowickich pa-  
siaków. I tu jednak — jak w każ-  
dej dziedzinie inscenizacji — liczy-  
my wielce na wyobraźnię widzów.

— Zaintrygowała mnie, może na-  
wet nieco zaniepokoiła, sprawa  
wspomnianego przez Panią „chó-  
ru”...

— Będzie on spełniał niejako ro-  
lę spoiwa między krótkimi sekwen-  
cjami akcji dziejącej się na różnych  
planach sceny i proscenium, które  
spełniać ma funkcję „wnętrz” cha-  
łup. Wszystko — na tle wspomnia-  
nej jednej dekoracji.

— Dzieła?

— Aleksandry Sell, absolwentki  
krakowskiej ASP.

— Znamy już zatem głównych  
twórców krakowskich „Chłopów”  
(Pani dziełem jest również choreo-  
grafia). A aktorzy — główni boha-  
terzy?

— Jagnę grać będzie Krystyna  
Stankiewicz.

— Nowy nabytek Teatru „Rozmai-  
tości”. Oklaskujemy ją teraz w pię-  
knej roli tytułowej „Królowej Przed-  
mieścia”.

— Boryną będzie Marian Nowic-  
ki, Antkiem — Janusz Nowicki, Han-  
ką — Stanisława Waligórzanka. Wy-  
stąpi także w przedstawieniu dy-  
rektor Halina Gryglaszewska — nie-  
stety, nie w dużej roli Dominiko-  
wej, jak tego pragnęłam, lecz jako  
Organisćina. Przy okazji chciałam  
podkreślić znakomitą atmosferę, w  
jakiej upływała praca nad „Chło-  
pami” w „Rozmaitościach”. Od kie-  
rownictwa Teatru poprzez zespół ak-  
torski aż po pracowników technicz-  
nych, którzy (głównie elektrycy!),  
mają w tym spektaklu pełne ręce  
roboty — wszyscy z olbrzymim za-  
pałem podchodzili do pracy nad śce-  
niczną realizacją „Chłopów”.

— Życzę więc tylko wszystkim  
Państwu wypada — dwustu co naj-  
mniej spektakli „Chłopów” i rów-  
nie gorącego ich przyjęcia przez wi-  
dzów, jak to było w Warszawie.

Rozmawiała:

KRYSTYNA ZBIJEWSKA